**Nr. 212.** We Lwowie, Wtorek dnia 15. Września 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalna; bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We LWOWIE: Biuro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od Wydawnictwa.

**Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:**

| | | |
|---|---|---|
| Na półczwarta miesiąca tj. od 16. września do końca grudnia b. r. | 5 | 85 |
| kwartalnie . . . . . | 5 | — |
| miesięcznie . . . . . | 1 | 70 |

**W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden** egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — „ **35** cnt.

**Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu**

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie . . . . . | 3 | 75 |
| miesięcznie . . . . . | 1 | 30 |

***Przedpłatę*** przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

## Adres moskiewski.

Rząd carski i jego dziennikarstwo — a innego dziennikarstwa niema w Moskwie — opiekuje się tak wyraźnie niektóremi żywiołami, znajdującemi się w obrębie monarchii austrjacko-węgierskiej, żywioły zaś te ze swej strony tak wyraźnie odwołują się do tej „potężnej“ opieki, że byłoby równie zbytecznem wykazywać związek pewnych agitacyj, nurtujących w Galicji, w Czechach i w krajach węgierskich, z planami moskiewskiemi, jak zbytecznem byłoby wymieniać agitatorów, palcami wytykanych na ulicy. Jeden tylko sejm galicyjski jest dla nich wygodnem i bezpiecznem miejscem schronienia, tam tylko nikt nie zedrze z nich maski, tam tylko, zamiast uderzyć w rdzeń rzeczy, wdają się z nimi w długie, formalistyczne i filologiczne spory. Gdyby w Pradze wyrządzono sejmowi czeskiemu taki afront, jaki wczoraj p. Kowalski wraz z 25 innymi posłami zrobił sejmowi lwowskiemu, gdyby się ośmielono przedłożyć Izbie projekt adresu, napisany nie po czesku, ale po moskiewsku, większość odrzuciłaby z oburzeniem propozycję zastanawiania się nad takim wnioskiem: odpowiedzianoby wnioskodawcom, że tylko dwa języki, niemiecki i czeski, według regulaminu używane być mogą w sejmie czeskim. Pókiby wnioskodawcy ci sami nie wnieśli swego projektu w jednym z tych dwóch języków, wniosek ich uważanoby za niebyły. U nas inaczej: poczciwe biuro marszałkowskie podejmuje się tłumaczeń wszelkiego rodzaju. Gdyby się kiedy znalazło 15 filologów, którzyby wnieśli projekt do adresu, napisany po hebrejsku, po ormiańsku, albo i po kałmucku, mogliby na podstawie różnych precedensów żądać, by Izba poleciła sekretarzom tłumaczenie, ogłoszenie drukiem i rozdanie posłom tego projektu. Dobroduszność większości naszej nie zna granic pod względem tolerancji językowej. Zamiast zmusić pośrednio filologów, by używali jednego z dwu równouprawnionych w sejmie języków, zamiast ignorować wnioski, projekta i t. p., podawane w innych językach, zapisują je skrzętnie do protokołu i wyrażają tylko skromne życzenie, by te niezrozumiałe elaboraty przetłumaczono przynajmniej na ruskie, nim będą rozdane posłom. Zwracamy uwagę szanownych członków większości, że tym sposobem może się wkraść do Izby zwyczaj, niepraktykowany w żadnem innem Ciele prawodawczem. Biuro marszałkowskie obowiązane jest tylko tłumaczyć wnioski i tp. z polskiego języka na ruski i z ruskiego na polski, i dlatego też zwykle jednym z sekretarzy bywa Rusin, ale od Rusina tego nie można wymagać, by służył za tłumacza także do innych języków słowiańskich lub nieslowiańskich. Poza sejmem każdy z dobrej woli albo z potrzeby może władać różnemi językami, w sejmie zaś uprawnione są tylko dwa języki, polski i ruski.

Sejm nasz tedy już z tej jednej przyczyny nie powinien zajmować się wcale adresem, wniesionym przez p. Kowalskiego i spółkę, póki wnioskodawcy sami nie wniosą go po polsku, albo po rusku, jak przepisuje regulamin. Większa część posłów, bo prawie $^{4}/_{5}$ części całego sejmu, zna tak dokładnie obydwa języki, polski i ruski, że sejm kompetentnym jest zupełnie do rozstrzygnięcia, czyli wniosek albo projekt wniesiony jest lub nie w jednym z tych dwu języków. Wszelkie pobłażanie i patrzenie przez szpary powinnoby raz już ustać w tej mierze.

Co się tyczy treści adresu p. Kowalskiego, dowodzi ona raz jeszcze, jak słabem, lękliwem, czepiającem się wszystkich płotów naraz jest stronnictwo świętojurskie w Galicji. Podczas gdy inne odnogi tego stronnictwa, w Czechach i w Kroacji, podnoszą śmiało głowę i usiłują iść na przebój przeciw systemowi, który potężnie położył tamę agitacjom panslawistycznym, świętojurcy nie mają tej odwagi. Zobowiązali się byli wobec Czechów, że będą popierali wniosek dr. Smolki, stawiający Galicję *de facto* w takiej opozycji przeciw rządowi, w jakiej z zasady stoją Czesi. Zmiarkowali jednak zawczasu, że wniosek ten upadnie, i że głosując za nim, naraziliby się tylko bez żadnej korzyści dawniejszym swoim chlebodawcom, centralistom wiedeńskim. Ponieważ zaś misją św. Jura jest przeszkadzać Galicji w otrzymaniu warunków narodowego rozwoju, więc ułożyli naprędce adres, w którym nagromadzili, ile można było, najwięcej niedorzeczności, byle tylko sejm stracił wiele czasu na rozprawach, do niczego nieprowadzących, i byle korespondenci centralistycznych pism wiedeńskich mogli rozpisywać się szeroko i długo *über die ruthenischen Forderungen*, jakoteż *über die anerkannte Loyalität und Verfassungstreue der Ruthenen*.

Mało nam dzisiaj na tem zależy, czy frakcja p. Kowalskiego i spółki uważaną będzie przez korespondentów *N. fr. Pressy* i t. p. jako czynnik polityczny, mający jakiekolwiek znaczenie w kraju lub nie. Tylko człowieka z pomięszanemi zmysłami trzebaby przekonywać, że gdzie ludność ruska wybiera z gmin wiejskich 56, a z miast 12 posłów, gdzie oprócz tego nadano duchowieństwu unickiemu 3 głosy wirylne, tam z pomiędzy tych 71 głosów 26, w połowie do tego jeszcze czytać i pisać nieumiejących, nie może formułować życzeń i potrzeb tej ludności ruskiej. Jeszcze mniej potrzeba dowodzić, że w sejmie, liczącym 150 członków, frakcja złożona z 26 członków, z których jedna połowa obałamucona jest przez drugą, tak, że ledwie 9—10 wiedzą, dokąd właściwie zmierzają — nie stanowi nawet mniejszości, z którąby się liczyć wypadało, a to tem mniej, że frakcja ta niema w ręku owej broni, którą mniejszości parlamentarne walczą czasem tak skutecznie: niema owej siły moralnej, wynikającej z poparcia, znajdywanego w opinii publicznej, u liczby wielkiej wyborców.

Powiedźcie wyborcom, że sejm żąda, by tu, w kraju, stanowiono o podatkach i wydatkach rządowych, że sejm żąda tego, bo Rada państwa w Wiedniu obciąża nas podatkami nadto uciążliwemi. Powiedźcie to wyborcom posła Kowbasiuka, że ten poseł Kowbasiuk podpisał się na to, ażeby nadal tak było jak dotychczas, ażeby Niemcy w Wiedniu uchwalali, ile my mamy płacić podatków, i gdzie mają się podziewać pieniądze, które płacimy. Powiedźcie wyborcom wyraźnie, nie po moskiewsku, pokażcie im czarno na białem podpis posła Kowbasiuka na projekcie do adresu p. Kowalskiego — a zobaczymy, czy poseł Kowbasiuk jeszcze trzeci raz będzie wybrany do sejmu.

Powiedźcie wyborcom, że Niemcy uchwalają dla nas w Wiedniu takie prawa, które są zupełnie niestosowne dla naszego kraju, że w skutek tego procesa w sądach toczą się bez końca, że niema bezpieczeństwa od złodziei i podpalaczów. Powiedźcie im, że sejm chciał, ażeby my sami uchwalali dla siebie lepsze prawa, ale poseł Ławrowski podpisał się na to, by zawsze tylko Niemcy stanowili prawa dla naszego kraju. Powiedźcie im to, ale wówczas niech na miłość Boga poseł Ławrowski nie jedzie między swoich wyborców, bo powaga radcy wyższego sądu krajowego powinna być utrzymaną, a mogłyby się wydarzyć rzeczy, wręcz niezgodne z utrzymaniem tej powagi.

Frakcja, podpisana pod owem *curiosum* lingwistycznem, które p. Kowalski nazywa projektem do adresu, niema nigdzie w kraju najmniejszej podstawy moralnej lub fizycznej. Żaden głos w kraju nie odzywa się na jej poparcie, a najmniej już odzywają się głosy ruskie. Gdyby gminy, nieumiejące pisać, położyły kilka tysięcy znaków krzyża świętego, obok owych 26 podpisów, dowodziłoby to tylko, że liczba niepiśmiennych jest u nas niestety jeszcze bardzo wielką, ale nic więcej. Dziennikarstwa ruskiego niema, zabiła je konkurencja moskiewska. Żaden dziennik ruski nie może utrzymać się w Galicji, a jedyne dwa pisma polityczne, popierające frakcję p. Kowalskiego, wydawane są jedno po moskiewsku, a drugie po polsku, za moskiewskie pieniądze. To poparcie, pochodzące z zewnątrz, jest jedynem, jakiego doznaje ta frakcja. Wewnątrz kraju jest ona tak obcą, jak obcym jest język, którym przemawia. Sejm zbliżyłby więc swojej godności, gdyby brał pod rozwagę ten stek niedorzeczności, przedłożony mu przez p. Kowalskiego jako projekt do adresu, nawet wówczas, gdyby wszystkie te niedorzeczności przetłumaczono na język polski, albo na ruski, i gdyby naprzykład domacano się sensu n. p. we wstępie tego projektu adresu.

Nie możemy też i wątpić, że sejm prostem przejściem do porządku dziennego uwolni się od rozpraw nad tym, widocznie na przekór wniesionym projektem. Jeżeliby księżom Pawlikowowi, Guszalewiczowi, Pietruszewiczowi i Dzerowiczowi, jako też pp. Kowalskiemu, Ławrowskiemu, Szuszkiewiczowi i Kockowi podobało się w skutek tego pojechać do domu, można tego oczekiwać tem spokojniej że w takim razi fundusz krajowy byłby uwolniony od obowiązku zwrócenia im kosztów podróży, i z naszej strony towarzyszyłoby im na drogę to jedno tylko życzenie, by więcej nie wracali. Wobec tych bardzo możliwych ewentualności, czytelnicy nasi mogliby jednak być pozbawionymi rozweselającej sposobności dowiedzenia się, co też właściwie zawierał ów projekt do adresu, ułożony przez p. Kowalskiego, dyrektora kancelarji c. k. sądu obwodowego w Przemyślu. Pospieszamy uczynić zadość powszechnej ciekawości, streszczając tu główne myśli tego projektu.

P. Kowalski pragnie tedy mniej więcej, by sejm wyraził w adresie do tronu, iż Galicja jest już prawie zupełnie uszczęśliwioną ustawami, uchwalonemi w grudniu r. z. przez Radę państwa w Wiedniu. Jednakowoż życzy sobie p. dyrektor kancelarji sądu obwodowego w Przemyślu, by sejm w imieniu królestwa Galicji i Lodomerji prosił Najj. Pana o maleńki zamach stanu, albo o inny jaki praktyczny sposób zmienienia tak tych ustaw grudniowych, jako też statutu krajowego i ordynacji wyborczej dla królestw Galicji i Lodomerji. Zmiany te mają być dokonane tak, ażeby nie rozdzielano wprawdzie obojga tych królestw na dwa osobne kraje, jak tego sobie życzył święty Jur dawniej, nim szeregi jego przerzedzone zostały emigracją do Kalifornii zakordonowej, ale natomiast miałby sejm upraszać, by Jego cesarska Mość ustanowił dwa Wydziały krajowe, jeden dla Polaków, a drugi, *mit separatem Eingang*, dla Rusinów. Rusini jako Rusini mają stanowić osobną kurję w sejmie, i mają osobną swoją delegację wysyłać do Rady państwa w Wiedniu, zkąd nadal tak jak dotychczas sypałyby się na nas różne uszczęśliwiające ustawy, *Verordnungi* i *Zahlungsauftragi*. W ogólności, nie królestwa i kraje, ale rasy, szczepy — ba może i familie miałyby być reprezentowane w Radzie państwa.

Powtarzamy raz jeszcze, że sejm ubliżyłby swojej godności, gdyby brał pod rozwagę nonsensa tego rodzaju, i dlatego też nie możemy wątpić, że tą razą przynajmniej nie uda się klice moskiewskiej zaprzątnąć swojemi popisami dyalektycznemi czas, zbyt skąpo wymierzony dla krajowych prac ustawodawczych.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Bukareszt** d. 8. września.

(*A. Łab.*) Wszelkie reklamacje austrjackich urzędów granicznych od Mołdawy, przesłane namiestnikowi w Czerniowcach a ztamtąd ministrowi spraw zagranicznych w Wiedniu, są obecnie w rękach p. Edera, c. k. austrjackiego jeneralnego konzula. Dotyczą one najnowszego, niczem niewytłumaczonego rozkazu rządu rumuńskiego, niewpuszczania Polaków i Żydów przez granicę. Ostatnią razą zabroniono wstępu do Mołdawy hrabiemu Juliuszowi Koziebrodzkiemu i p. A. Zarembie, którzy zaopatrzeni w najlegalniejsze paszporta austrjackie, w interesie dóbr swoich mieli zamiar odwidzić księżnę Oboleńską w majątku jej, położonym o dwie mile od granicy. Ten sam los spotkał starozakonnego, p. Tillingera, obywatela bukowińskiego, który przedtem bez najmniejszej przeszkody często odbywał podróże do Mołdawy. Oprócz tych wypadków, wiele im podobnych zdarzyło się w ostatnich kilku tygodniach.

Tu postępowanie ze strony rządu rumuńskiego przypisują jedni chęci dokuczenia Austrji i wywołania nowych z nią nieporozumień; drudzy zaś sądą, że tym sposobem radby rząd ustrzedz znaczne transporta broni Prutem ku Dunajowi od ciekawych ócz Polaków i żydów.

Przed kilkoma dniami zatrzymała straż graniczna w Predeal między Rumunią a Siedmiogrodem dwóch Polaków, którzy przybywszy z Syberji do Galicji, zostali wydaleni przez rząd austrjacki, i mieli zamiar udać się do Turcji przez Rumunię. Dr. Grecesko, Rumun powracający z zagranicy do kraju, widział ich w Predealu w najkrytyczniejszem położeniu, niemogących ani wrócić do Austrji, ani wkroczyć do Rumunii. Na zapytania p. Greceski oświadczył p. Gardt, kapitan straży granicznej, że działając na mocy rozkazu ministerjalnego, nie może dozwolić Polakom wstępu do Rumunii. Pan Grecesko, chociaż Rumun, był tak dalece oburzony podobnem postępowaniem rządu, że miał sobie za obowiązek, po swojem przybyciu do Bukaresztu, zawiadomić nas o wszystkiem. W niebytności p. Bratiana udaliśmy się do p. Ariona, ministra spraw wewnętrznych, z przedstawieniami i z prośbą o wytłumaczenie nam powodów podobnego postępowania z nami. Pan Arion, wbrew oświadczeniu p. Bratiana, powtórzonemu przez *l'Etoile de Orient*, jakoby rząd nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności przeciw nam, nie zapierał się, że rozkaz ściślejszego strzeżenia granic został rzeczywiście wydany, że tenże jednakże nie dotyczy Polaków w szczególności, ale w ogóle włóczęgów (*des vagabonds*), niemających paszportów i niemogących wykazać się środkami utrzymania w Rumunii. Gdy jednak rozkaz nie wspomina nic o wychodźcach politycznych, przeto daje się on wybornie zastosować do nas, gdyż nie mając po największej części paszportów, i będąc prawie wyłącznie bez wszelkich zapasowych funduszów, jesteśmy prawdziwymi wagabundami w rumuńskiem znaczeniu tego wyrazu. P. Arion nie umiał nam nic stanowczego powiedzieć w sprawie zatrzymanych rodaków naszych, widocznie potrzebował on pierwej zasięgnąć drogą telegraficzną rady p. Bratiana, a następnie chciał się dowiedzieć równie w drodze telegraficznej o ich indywidualności. Wczoraj dopiero oświadczył nam, że wydał rozkaz, by dwom Polakom w Predeal dozwolono wstępu do Rumunii, by jednakże przybywszy do Bukaresztu, przedstawili się za naszem pośrednictwem w biurze dyrektora policji, p. Ciocorlana, wielkiego, jak powiada, naszego przyjaciela.

Nie dosyć na tem. Konzulat francuzki otrzymał temi dniami zawiadomienie z Braiły, że i tam nie dozwolono Polakom, protegowanym Francji, jadącym z Konstantynopola, wysiąść na ląd, a to z tej przyczyny, że według nowego tłumaczenia rozporządzenia Bratianowskiego przez prefektów, nie dosyć jest mieć paszport w porządku i wykazać się środkami utrzymania przynajmniej na rok jeden, potrzeba jeszcze mieć z sobą listy polecające do osób powszechnie w kraju znanych, a czem wyżej w hierarchii rządowej położonych, tem lepiej. Niemam potrzeby rozwodzić się nad śmiesznością podobnych wymagań, chociaż, doprawdy, byłbym ciekawy dowiedzieć się, ażali strażnicy graniczni będą upoważnieni do otwierania i odczytywania owych listów rekomendacyjnych. Wniosek ten zdaje się być loicznym, gdyż inaczej cel rozporządzenia byłby chybiony, bo przecież każdy z podróżujących może sobie sam napisać polecenie, włożyć je do koperty i zaadresować takową, nawet do samego pana Bratiana, nawet do samego księcia Karola.

Z tem wszystkiem, dowiadujemy się, że z powodu utrudnienia przejścia granicy dla pewnego rodzaju podróżujących, zamyślają konzulowie francuzki i austrjacki interpelować tutejszego ministra spraw zagranicznych o przyczynę tej nadzwyczajnej i tak oryginalnie praktykowanej ostrożności.

**Petersburg** dnia 5. września.

(*α. β.*) By mnie nie chciano posądzać o stronniczość, zaczynam dzisiejszy list od wyszukania dobrej strony w Moskwie. Oddaję każdemu co się mu należy.

*Charkowskije Wiedomosti*, a później i inne dzienniki zamieściły sprawozdanie ze spraw finansowych towarzystwa konsumentów, *obszczestwa upotrebitielej*. O ile mi wiadomo, przed dwoma laty profesor wszechnicy charkowskiej Sokalskoj, bawiąc za granicą, poznał się z głównymi motorami ruchu kooperacyjnego, i wróciwszy do Moskwy, zaraz czynnie się zajął założeniem stowarzyszenia konsumentów.

Do 1. stycznia 1866 zebrało się sto kilkanaście osób z kapitałem 2.449 rubli, i wybrawszy dyrekcję towarzystwa, zyskawszy firmę, założyli sklep akcjonarjuszów. W parę tygodni stowarzyszenie wzrosło do 300 osób i jeszcze funduszu się znalazło 2.444 rubli. Otwarto drugi sklep różnych towarów. Z początku przedmioty nabywane były nie z pierwszych rąk, lecz z drugich, a czasem aż z piątych kupowali po cenach zwyczajnych tylko stowarzyszeni. Jednakowoż pomału firma zyskiwała uznanie, zaczęło przybywać kupujących, i oto z rocznego sprawozdania widać, że tych obcych kupujących było przeszło 35%. Z tak małym zasobem założone dwa sklepy w ciągu roku sprzedały za 51.445 rubli i zyskać miały 5.754 rubli. Własność stowarzyszonych wynosiła 800 rubli. Towarów sprzedano na 46.500 własnych i 7.500 z danych na komis; oprócz odsetków i towarów po cenie zniżonej, stowarzyszeni mieli jeszcze po 1% dywidendy. Reszta zysku poszła bądź na fundusz żelazny, bądź na umorzenie wydatków, na urządzenie sklepów, bądź na opłacenie gildji (prawa kupczenia), dyrekcji, subjektów i t. p. Pierwsza więc próba stowarzyszenia konsumentów na ziemi moskiewskiej udała się najzupełniej; wyrobione stosunki z fabrykantami i rzemieślnikami i zyskana klientela na drugi rok pozwoliły znacznie rozszerzyć obroty handlowe i zachęciły po innych miastach do zawiązywania podobnych spółek. Dziś sprawozdanie wywołuje powszechny oklask lub niemy podziw.

Przed kilku laty w Polsce chciano zakładać domy zleceń. Nie były to w ścisłem znaczeniu kooperacyjne spółki, jednak większych producentów rolnych stawiły w bezpośredni stosunek z handlem zagranicznym. Ten sam rząd, który potwierdził spółkę charkowską, zabraniał na Litwie domów zleceń; a Nazimów, ówczesny satrapa wileński, Starzyńskiemu zauważył, że dom przez niego projektowany w Kownie, jest rzeczą zabronioną i niebezpieczną. Widać bał się, by rodzenki i migdały po zniżonej cenie nie przemieniły się w kule i race kongrewskie na Moskali. Dość, że i dziś jeszcze niewolno zakładać kooperacyjnych towarzystw w Polsce pod zaborem moskiewskim. Jednak przykład Charkowa może posłużyć innym.

Od tego kroku liberalizmu przejdźmy na zachód. *Wileński Wiestnik* podaje sprawozdanie z postępu w naukowym wileńskim okręgu. — W 6 guberniach Litwy i Białej Rusi jest 11

gimnazjalnych szkół, liczba, bardzo niedostateczna w porównaniu do potrzeb ludności i do złych komunikacyj. Przed powstaniem było ich 19.

Gdy cały świat powiększa liczbę zakładów naukowych, Moskwa ją zmniejsza,— to dość wymowne. Ale spojrzyjmy co się działo w tych zakładach. Jeżeli porównamy liczbę uczniów, znajdujących się w szkołach w roku 1862 a w roku 1867, to znajdziemy, że zamiast wzrastać, liczba ta corocznie malała i z końcem roku 1867 była ona przeszło połowę mniejsza jak pięć lat temu. Przez pięć lat pracy rządów wojennych, przez cztery lata po zmianie nauczycieli i dyrektorów na prawdziwie moskiewskich, uczniów została tylko prawie połowa! Lecz spojrzyjmy na tę nową mozajkę. Prawosławnych dziś uczęszcza 50% więcej niż dawniej, katolików zato półtrzecia raza mniej. Cała więc ilość zmniejszenia się kształcących należy do ludności katolickiej. Po tym fakcie czy niepodobna wierzyć, co wszyscy mówią o nieprzyjmowaniu do szkół Polaków? (Polakami tam! nazywają katolików) Gdyby szkoły były przepełnione, nie dziwiłoby nikogo, że pewną liczbę uczni odsuwają od szkoły, ale gdy zamykają zakłady naukowe licznie uczęszczane, a do innych nie przyjmują z powodu religii — co tu mówić o liberaliźmie! Dawniej, to jest w roku 1862 na 8 katolików uczniów wypadał 1 prawosławny, w 1867 roku 1 z nich przychodził na 3 katolików. Mimo całe to prześladowanie zawsze prawosławnych mniej. Jednak już w niektórych zakładach doszli do tego, że liczba uczniów co do wyznań jednakowa. Czy wiecie jak Moskale rozumują wobec tego zjawiska? Oto słowa *St. Pet. Wied.*: „Liczba uczniów zmniejszyła się prawie o połowę; wskutek tego powinna była się podnieść suma rozwoju uczących się! jak w moralnym tak i naukowym względzie". A więc cieszmy się, bo to dla podniesienia sumy rozwoju całej ludności, zmniejszają liczbę szkół i liczbę uczni. Według tej logiki będziemy najmędrsi, gdy będzie jeden zakład, a w nim będzie się przechadzał jeden uczeń, geniusz powszechny, zbawca ciemnych tłumów. A więc teraz pojętnem jest, dlaczego Moskale głoszą się za przyszłych cywilizatorów świata, mających ożywić zgniłe jego członki.

Dla zmoskwicenia żydów kazano w 1865 r. corocznie poświęcać 12.000 rubli na stypendja. Przy tak znacznych faworach liczba starozakonnych powiększyła się tylko o dwakroć, chociaż stypendja w szkołach, wynoszące od 25 do 60 rubli rocznie, są bardzo liczne. To pokazuje, że starozakonni nie cisną się do szkół, gdzie z nabytą nauką utracić muszą swą narodowość i może najczęściej — wiarę. Bursacy i szuja, mianująca się nauczycielstwem, na przełaj z popami idzie w nawracaniu tych, którym prawdziwe światło postępu zasiaćby powinni.

Dla uzupełnienia obrazu tego dodamy, że pod firmą pani Bezakowej, prawi ludzie w Kijowie założyli szkołę rękodzielniczą dla dziewcząt. Spytacie zapewne, co za szkoła? Ha! Mają tam uczyć dziewcząt szyć, haftować, prać, krawiectwa i tp., na początek będzie podobno 70 dziewcząt. Ale czy ta szkoła rękodzielnicza dla gubernatora nie stanie się tem, czem Ekatierynieńskij instytut dla carskiej rodziny? Zobaczymy.

A jednak całe obszary Moskwy (cóż dopiero Polski) gorąco pragną oświaty, choćby kropelkę. Potworne rozmiary zbrodni zatrważają; a cóż dopiero, gdy zbrodnia przechodzi w cynizm lub w dogmat religijny! Z upadkiem społeczeństw upada w nich i moralność. Ten pewnik, zastosowany do Moskwy, stwierdzą jeszcze dwa fakta.

Od czasu naszej walki ostatniej, toczy Moskwę, jak dawniej plemiona Ostiaków lub Wogułów, syfilis. *Gazeta medyczna* podaje, że w r. 1865 w samym Petersburgu było chorych na tę chorobę 12.962 osób, podczas gdy w r. 1861 liczba takowych dochodziła tylko do 6.353. Od roku 1865 liczba 13.000 o wiele się podniosła, a rozpusta w klasie „dworjańskiej" znacznie wzrosła śród niewiast. Jak dawniej na Ukrainie po zaprowadzeniu fabryk cukrowych, tak dziś po Moskwie (Kostroma, Tuła) znajdują się całe osady bez nosa. Idźmy dalej.

Moskwa miała od razu kilka procesów o..... muszę pomistyfikować was. Zgadnijcie, o co? Czyż się nie domyślacie nic? Oto za przynoszenie na ofiarę Panu Bogu własnych dzieci. Jeżeli matka traci jedyne dziecię, i w bolu serca swego, by pocieszyć ostatnie chwile bezcelowego żywota, mówi, że Panu Bogu na ofiarę przyniosła swe najmilsze — to rozumiemy ten ból, z głębi serca, chociaż w nie bardzo gładki sposób sformułowany. Ale nie o takiej ofierze jest tu mowa. Ojciec ucina głowę lub obuchem zabija syna jedynaka, dla podobania się Panu Bogu i przebłagania go za swe grzechy. To cokolwiek więcej. A jednak jeżeli nie inne, przeczytajcie opis procesu Kurtina, z wiaźnikowskiego powiatu, zamieszczony w *Sowremiennoj Letopisi*.

Między różnemi sektami w Moskwie istnieje jedna, *Spasowo sogłasije* nazwana, inaczej *Niewjetowszczyna*, że niby dzisiejszy carski kościół jest fałszywy, i prawdziwa religia nie w tem (*nie w etom*) się zawiera, co popi podają — inaczej *kuzminowszczyna*, zwana od imienia założyciela, Kuźmy. Sekta ta bezpopowców jest bardzo rozgałęzioną po niżegorodzkiej, kostromskiej i jarosławskiej gubernii, i trzeba oddać sprawiedliwość, że sekta ta jedna z moralniejszych w całej Moskwie. Żyją w jednożeństwie i niemają żadnych obrzędów ślubnych. Często się zdarza, że fanatyk tej sekty na ofiarę przynosi swego syna, jeżeli mu natchnienie przyjdzie z prawej strony. Każe mu przywdziać białą koszulę, umyć się i zmówiwszy modlitwę, a raczej westchnąwszy do Boga, złożyć ręce na piersi a głowę na pniu, i pocałowawszy płaczącego ojca, jeszcze powiedzieć: *proszczaj papieńka, bog prastit tiebie papieńka* (żegnaj ojcze, Bóg ci przebaczy), po raz ostatni westchnąć i wyzionąć ducha pod silnem uderzeniem obucha. Matki zwykle przed taką operacją wysyłane bywają gdzieś do miasta po sprawunki, by nie przeszkadzały; a po synobójstwie stroskany ojciec, jeżeli wpadnie w obłąkanie, zaczyna być liczony za życia w poczet świętych. Dziś kilka takich spraw zakończyło się tem, że ojcowie z religijnem przejęciem się i spokojem niepojętym, jaki daje prawdziwy fanatyzm, ponieśli swe głowy na szubienicę, lub otrzymawszy knuty, poszli na całe życie do kopalń.

A fakt pozostał: kilka gubernij ciemnego ludu czci świętych męczenników wiary synobójców i wraz z Irydjonem woła, wskazując na carat: „Gdzie jesteś synu zemsty, synu pieśni mojej! Czas już zmartwychwstać, by deptać po zwłokach olbrzyma...." Czy historja wskazuje gdziekolwiek podobny postępek w Słowiańszczyźnie, niewiem, ale dotąd nigdzie nic podobnego nie znalazłem nawet w czasie, najbliższym po zaprowadzeniu chrześciaństwa.

Tak ciemny lud potrzebuje szkół, co więcej, domaga się światła; ale w Moskwie nikt na to nie zwraca uwagi. Tam bardziej zajmuje moskwicenie polskich prowincyj. I gdy śmierć fanatyka Kurtina przebrzmi jak dźwięk deszczu, tętniącego po szybach, i nie nasunie żadnej myśli dziennikarstwu i ludziom stanu, to zato ogólny oklask radośny rozniesie się na wiadomość z *Sowremiennyja Izwiestija*, że w Wilnie w niektórych domach na oknach lub drzwiach wywieszono napisy: *zdieś niepozwalajetsia gawarit' pa polski*, lub że za przemówienie w sklepie ojczystą mową, handlarz mąki został skazany na zapłacenie grzywny 5 rubli srebrem; a handlarz korzystając z okoliczności, iż w Wilnie mało sklepów podobnych, wnet podniósł cenę produktów i przez to zmusił publiczność zapłacić wydarty mu zarobek.

Ale na dziś dość, bo złośliwe języki mogą powiedzieć, żem naumyślnie czarnych barw nagromadził, by zaćmić godne pochwały stowarzyszenie konsumcyjne w Charkowie.

## 13. Posiedzenie sejmowe

**z d. 14. września.**

Petycyj wpłynęło nowych od nr. 192—197, a mianowicie: od Frankego Jana, asystenta przy akademii technicznej we Lwowie, o subwencję na lat 3, dla wykształcenia się na profesora politechniki; od Rady powiatowej w Żywcu o zmianę rozmaitych ustaw krajowych; od Oświecimskiej Panliny o wyznaczenie pensji; od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, z wykazaniem potrzeby reorganizacji szpitalu głównego we Lwowie; nareszcie od Adama hr. Skorupki o wypłatę zasiłku 500 złr. za rok 1867 i wyznaczenie zasiłku 5.000 złr. na rok 1868 i 1869 dla teatru polskiego w Krakowie.

Projekt adresu, wniesiony przez Kowalskiego i spółkę, opiewa w oryginalnym tekście, jak następuje:

**Wnesenie.** Wysokij sojm uchwałyt ślidujuszczuju adresu do Wsewysoczajszoho Trona.

Wasze c. k. Wełyczestwo Myłostywijszyj Pane!

W dostopamiatnoj tronowoj promowi z d. 22. maja 1867, błahowołyły Waszoje c. kr. Wełyczestwo Wsełaskawijsze osobenno podnesty prychotowłennoje wozstanowłenje konstytucyjnych ustrojstw na pobezpeczenoj zasadi.

Tuju zasadu czerez toje szczo dyplom z d. 20. oktobrija 1860 i patent z dnia 26. lutoho 1861 w ślidstwie uhody z zastupnyczestwom Uhor zaklnczenoj soowitno zminenym otnoszenjam derżawy statskimy osnownymy zakonamy z d. 21. dekembrija 1867 r. ukripyłeś, na wsiak słuczaj pobezpeczenoju byty jawlajeś; pro to je tolko żełatelnym jeszcze jest, szczoby właśni konstytucyjni ustrojstwa na sej pobezpeczenoj zasadi w miru potreb pojedynnokich krajew i narodow, odnakoż bez naruszenija ciłosty monarchii prewedeno w diło.

Wysokaja mudrośt Waszoho c. k. Wełyczestwa, perewedenje toho konstytucyjnoho ustrojenia preporuczyła narodam Awstrji, kotorych ne naruszenoje prawo stereżenia i płekania ich narodnosty i jazyka, jak i rownoprawnośt tychże w szkoli, urjadi i publyczno żytiu po statskim osnownym zakonam uznano.

W imeny oboch narodnostej krajewych także hałyckij sojm, derżaw sia Wsewysoczajsze sankcjonowanych statskich osnownych zakonow, prystupaje w dobroj woli k riszeniu poruczennoj sobi pryznanoj zadaczy, i dumaje swojej powynnosty byty świdomym, jesły wo perwych retelno starajet sia, szczoby kożdyj statskij obywatel konstytucyjnoho żytia w polni używał.

Ne poneże bez sodijstwija pojedynokich płemen narodnych wsiakaja diłatelnośt sojma krajewoho bezuspisznoju pozostaty dołżna, toże i wzor poślidneho musyt osobenno byty zwernen na rozbużdenje i używotworenje sył żytelstwa krajewoho, a wse szczo-nybud' tiiże w ich rozwitiju perepyniajet iły osłablajet, maje sojm wo perwych ustoronyty.

My uwirennyi jeśmo, szczo uże sam skład i sostaw hałyckoho sojma najmeńsze jest po tomu, szczoby ony krajewomu zastupstwu tych czynytełej prysposobyły, bez kotorych dijistwija ni to jednost derżawy ni autonomja kraja zabezpeczennymy byty ne mohut. Hołownaja toho nedostatku pryczyna łeżyt w porjadku wyborczom do krajewoho sojma, w kotorom nit' należytoho uwzhładnenja oboich narodnostej krajewych, skoro podatkowaja syła, tak czasto wyzyskujema, i klasa żytelstwa swojeju krowiu dań sztatowy podajuszczaja, sorozmirno duże słabo w sojmi krajewom je zastupłennoju. Ocinka sprawedływszaja jest tak koneczuoju, jesły sojm krajewyj ne maje wytworjaty sztucznyi bolszeństwa, jesły krajewyj Wydił iz człenow izkluczno odnoho płemeny narodowoho sostojaszczij, ne maje odnym storonnyctwom byty uprawlajemyj, a obsyłka sowita derżawnoho każdoj chwyli od samoho słuczaja byty zawysymoju. Naszyi hromady ne mohut żadnoj awtonomii w sobi wyobrazowaty, poki ony od powitowych Rad snt' ciłkom zawysymymy, a bolszeństwo tychże poślidnych odnoj narodnosty powirenym jest.

Ustrojstwo szkoł naszych ne zadowolniaje każdoho, poki słnżyt jemu osnowoju toje oszybocznoje predłożenje, szczo w naszom kraju odyn jazyk panujuszczym, a druhyj maje byty tomu podczynenym; poki prymns uczyty sia druhoho jazyka krajewoho ko urjadżeniju szkolnomu należyt; poki nekonsekwentnost' konstytucji protywnaja werch derżyt: szczo czużyj jazyk dołżen byty obowiazkowo wykładowym i naukowym, a swoj jazyk tolko pobok perwoho, i to w nadporjadocznych hodynach prepodawanym; poki hromady swoi szkoły dla czużych zawodiat, i pry tom jeszcze dity swoi swojemu narodowy otczużdajemy byty wydiat; poki publycznyi fondy tolko w połzu odnoho jazyka wyzyskujut sia, a semynarji uczytelskii pry woznamirennoj metodi junoszestwo tolko w odnom krajewom jazyci obuczaty, sowsem odnostoronnoje naprawłenje połuczyty majut. Se k sożalinju proischod koncessyj i rehulatywow, kotoryi z wozstanowłennoju rownoprawnostiju najmeńsze pohodyty sia dadut.

Także po urjadach i sudach wopros jazykowyj ne stoit łuczsze, poneże wse wskazujet, szczo i tut tak zowymyj panujuszczyj jazyk maje sia druhomu narodowy nasylno nakienuty, jak kołyby toj poślidnyj można iz publycznoho żytia wyperty, i na wicznoje mołczanie zasudyty.

Dwa płemena narodowyi sporjat w Hałyczyni meży soboju; odnoje namahajet się hegemonii, druhoje obstaje za rownostju pered zakonom.

Majet-ły raz i tut rozrnszenie socjalnych stosunkow prekratyty sia, i błahobytje krajewe zacwysty: to koneczno treba rownuju zaszczytu oboim narodnostiam użyczyty i terpymost' w obostoronnych prawnych soobszczytelnych otnoszeniach zawesty.

My ne żadajem okremisznoho ministerstwa, ani ne żełajem osobnoho kanclira, my dałeki jeśmo od izjatnoho jakohoś stanowyszcza nasuprotyw zastupstwa derżawnoho; ne choczem okremisznoho uprawytelstwa finansowoho. Wse toje jak i obszczokrajewoje zakonodatelstwo cywilnoje, karnoje i polityczeskoje choczem maty z proczymy sostawnymy czastiamy awstryjskoj monarchii wspolnym, poneże my rysziłyś pry sztatskich osnownych zakonach wirno ostawaty, i ne możem dalszoho rozkładu Austrji w samoj personalnoj unii tim meńsze doradżaty, poneże opasajem sia, szczoby awstryjskaja derżawa w kińcy w czystuju fikcyju ne peretworyła sia.

Nasuprotyw wsemu tomu my choczem i żadajem, szczoby jednost' derżawy w wnutri skripyłaś i Austrja jako wełyko-derżawa swoje dostoiństwo na wni sochraniała.

W tom naprawłeniju i my dijstwowaty budem; no my takoż domahajem sia, szczoby naszoje sodijstwije wozmożnym stało sia, i zabezpeczenym buło, a sootwitnijszym sredstwom k osiahneniju naszoj ciły uznajem byty swobodu i riwnoprawnost narodnostej, konstytucjeju zaporuczennych.

Pro toje smyrennijsze prosym: Wasze c. k. Wełyczestwo błahowolat narodnoje rozwytje oboch narodow w Hałycyji na zasadi sowerszennoj riwnoprawnosty zabezpeczyty, hromadam sposobnost awtonomicznoho żytia uwozmożnyty, zastupstwo oboich narodnostej w sowiti derżawnom czerez wysłannykow swojeho wybora, a sprawowanje narodnich załeżystej posredstwom okremisznych kurij w sojmi krajewom i posredstwom okremisznych krajewych wydiłow rozporjadyty.

Tohda to obszczoje udowolstwije i dowirje wozbudjat sia, a błahodarnyi i szczasływyi narody ochoczo prynosiaczy za odiństwo derżawy swoje dobro i swoju krow, budut Waszoje c. k. Wełyczestwo i Wsewysoczajszuju dynastiju błahosłowyty!

Da uderżujet i sochraniajet Wsewysznyj Waszoje c. k. Wełyczestwo wo mnohaja lita, mnohaja lita!

Lwow dnia 1. (13.) septembrija 1868.

podp. *Kowalskij*,

*Krasickij, Delkiewycz, A. Petruszewycz, Ozarkiewycz, Iszczuk, Kryżanowskij, Makowycz, Guszałewycz, Ławrowskij, Sycz, Zynczak, Pilipow, Gulak, Pawlikow, Kocko, Papczuk, Szulak, Koroluk, Kowbasiuk, Bodnar, Dzerowycz, Ławrynowycz, Jan Bazyłewycz, Sapruka, Szuszkiewycz.*

Interpelacja w sprawie seminarjum łacińskiego, już wczoraj podana, jest następująco upowodowana:

Ponieważ ta kwota 210 złr. w. a., ustanowiona dekretem kancelarji nadwornej z dnia 25. października 1792 roku, już najwyższem postanowieniem z dnia 17. stycznia 1818 r., tudzież dekretem kancelarji nadwornej z dnia 17. kwietnia 1818 r. i intymatem gubernialnym z dnia 9. maja 1818 r. do l. 22.623 na kwotę 250 złr. m. k. jako roczną dotację na jednego kleryka, prócz wydatków na utrzymanie przełożonych i służby podwyższoną została, przyczem wyraźnie postanowiono, iż w razie gdyby powyższa dotacja nie wystarczyła, winno gubernium wypłacać rektorowi seminaryjskiemu zaliczki, które jako nadzwyczajny datek z funduszu religijnego pokryte zostaną;

ponieważ dalej c. k. namiestnictwo jeszcze intymatem z dnia 27. maja 1867 r. do l. 31.422 stwierdziło, że *numerus fixus* łacińskiego seminarjum we Lwowie wynosi 120;

ponieważ wreszcie według dostarczonych w bieżącym roku c. k. namiestnictwu przez lwowski konsystorz rzymsko-katolicki wykazów, dowiedzionem zostało, iż mimo przeciętnej od lat kilku liczby kleryków 91, i mimo przyjęcia znacznej liczby księży emigrantów, w dyecezji lwowskiej 55 posad duchownych z powodu braku duchowieństwa pozostaje nieobsadzonych; — podpisani zapytują i t. d.

Odpowiedź komisarza rządowego na tę interpelację podaliśmy pokrótce wczoraj. (Ksiądz arcybiskup Wierzchlejski miał się udać wczoraj w tym interesie do Wiednia.)

Komisarz rządowy odpowiedział przytem na interpelację Ozarkiewicza w sprawie wyboru skałackiego. Wybór ten odbywał się dnia 12. grudnia. Zaraz po tym dniu namiestnictwo wystosowało notę do Wydziału krajowego z doniesieniem, że głosowanie odbyło się całkiem w porządku i wykazy głosowania zaopatrzone są podpisami. W skutek protestu i kontraprotestu wniesionego, 5 członków komisji odeszło z lokalu nie obliczywszy głosów. Namiestnictwo tedy nie mając autentycznej pewności o ilości głosów, wstrzymało się z wydaniem certyfikatu poselskiego i zawiadomiło o tem Wydział krajowy, dołączając akta wyborcze. Na notę dotąd Wydział nic nie odpowiedział, przeto i namiestnictwo nie mogło czynić dalszych kroków.

Z porządku dziennego nastąpił wybór jednego członka do Wydziału krajowego. Głosowano trzy razy z powodu uporczywego rozstrzelenia głosów. Przy pierwszem głosowaniu na 117 głosujących (absolutna większość 59), otrzymał Gross 55, Kamiński 36, Ławrowski 24, Haller 2 głosy. Przy drugiem głosowaniu na 113 głosujących (absolutna większość 57) Gross 55, Kamiński 34, Haller 1 głos. Nastąpiło tedy ściślejsze głosowanie między Grossem i Kamińskim. Przy tem na 94 głosujących otrzymał Gross Piotr 57 głosów (Kamiński zaś 37.)

Potem referował Badeni, jako sprawozdawca komisji administracyjnej, o ustawie do organizacji zarządu dróg krajowych.

Przeciwko wnioskowi komisji nie z zasady, ale z powodu środków administracyjnych, wystąpił nasamprzód Popiel, dowodząc, że koszt 51.600 złr., preliminowany na roczne utrzymanie biura budowniczego w Wydziale krajowym, tudzież służby drogowej, jest zanadto drogi w porównaniu z rozległością dróg krajowych, które nie więcej wynoszą, jak 120 mil. Koszt ten gotów wyczerpać cały fundusz drogowy. Wprawdzie Wydział krajowy oszczędnie będzie się zachowywał w tej mierze, jednakowoż nie trzeba mu dawać żadnego pokuszenia. Dodatek na potrzeby krajowe rośnie co roku. A my tak gospodarzyć powinniśmy, aby zniżać a nie podwyższać podatku. Mowca nie pojmuje, co jeden nadinżynier z płacą 3000 zł. i kilku inżynierów z płacami 1000—2000 złr., tudzież znaczna liczba dozorców i 200 drożników będzie miała do roboty, skoro zarazem Wydziały powiatowe będą nadzorować. Będzie dużo nadzorców, a nie będzie z czego dróg naprawiać. Mowca zapowiada tedy przy specjalnej rozprawie poprawki odpowiednie względem zredukowania tej służby.

Gniewosz, jakkolwiek po części zgadza się z Popielem, jednakowoż broni projektu, albowiem cyfry postawione nie są jeszcze pewne, bo Wydział krajowy nie mając żadnych danych, nie mógł stawiać niższej cyfry, niż ta, którą rząd dotąd opędzał służbę drogową. Położył zaś cyfrę o 5000 zł. wyższą, bo musi utrzymać biuro centralne budownicze, którego obowiązkiem będzie, nietylko drogami, ale w ogóle wszystkiemi budowlami się zajmować. Jeżeli zwłaszcza Wydział krajowy odbierze w administrację swoją dobra fundacyjne, natenczas bez odpowiedniej ilości inżynierów obejść się nie będzie mógł.

Golejewski sztrofnje komisję, że cyfry oparła na domysłach, bo to kosztuje pieniędzy. Dalej zarzuca jej, iż z Wydziału krajowego chce drugą instancję zrobić w kraju, że nakłada na Wydziały powiatowe przeciążającą robotę; z rozkładu tej roboty pomiędzy Wydziałem powiatowym a Wydziałem krajowym wyrodzi się jeszcze większa biurokracja. Dalej, że ścieśnia atrybucje inspektorów drogowych.

Nakoniec polemizuje przeciwko zasadzie nierobienia nic we własnym zarządzie, ale wszystko przez licytacje, i przeciwko przyjmowaniu legionu inżynierów; po co tylu? wszak nie będziemy budować ani sztucznych kanałów do Bałtyku, ani wiaduktów i t. p.

Ziemiałkowski broniąc projektu, powiada, że z góry nie można wiedzieć, ilu urzędników, ilu inżynierów będzie potrzeba. Preliminuje się tyle, ile było przy dawniejszej administracji. Jeżeli się pokaże coś zbytecznego, natenczas Wydział z pewnością do tego się zastosuje, dał bowiem dowody, że nie lubi szafować groszem. Że liczba preliminowana nie jest wielką, to dość zważyć rozległość kraju, tudzież i to, że inżynierowie ci będą mieli także obowiązek sprawować drogi powiatowe i gminne. Że płaca dobra być powinna, to niepodlega wątpliwości. Za złą płacę będziemy mieć złych inżynierów, a przy złych inżynierach złe drogi, i ztąd koszta większe. Co do zarzutu Golejewskiego, iż projekt chce na Wydziały powiatowe spychać interesa, to trzeba sobie przypomnieć, że ustawa drogowa nadaje Wydziałowi krajowemu prawo przekazywania pewnych czynności Wydziałom powiatowym. Projekt nie ścieśnia atrybucji inspektorów, owszem upoważnia ich do samodzielnego działania i korespondowania wprost z Wydziałem krajowym. Projekt nie stawia też zasady podejmowania robót drogowych wyłącznie tylko przez przedsiębiorcow w drodze licytacji, ale przypuszcza także załatwienie tych robót we własnym zarządzie lub za ugodą.

Po zamknięciu rozprawy jeneralnej uchwalono 19 paragrafów ustawy ogólnej o organizacji zarządu dróg krajowych podług wniosków komisji z nieznacznemi tylko poprawkami stylistycznemi.

Ustawę tę podamy w jednym z następnych numerów.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. z południa.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym: 1) Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o zarządzie dróg. 2) Sprawozdanie mniejszości i większości komisji gruntowej względem podzielności gruntów. 3) Projekt o uznaniu drogi podhajecko-halickiej, za drogę krajową.

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** *Pester Lloyd* otrzymał prywatny telegram z Wiednia, w którym mu donoszą, że w czasie pobytu cesarza w Galicji przybędzie tamże na krótki czas i kanclerz państwa, br. Beust. Ten sam dziennik występuje we wstępnym artykule przeciw działaniu przedlitawskiego gabinetu w sprawie czeskiej, który codzień każe konfiskować czeskie pisma opozycyjne. Lepiej, powiada *Pester Lloyd*, wyczekiwać, dopóki się nie wyburzy cała opozycja, aniżeli podobnem postępowaniem drażnić ją jeszcze więcej i zarazem zdradzać swą słabość.

Sejm czeski zamierza na ostatniem posiedzeniu zawotować dziękczynny adres za konstytucję gruntowną.

Praska *Correspondenz* kategorycznie zaprzecza, jakoby między dr. Riegerem a dr. Sladkowskim przyszło kiedykolwiek do gwałtownych scen i sporów, a mianowicie przy sposobności posiedzeń klubu posłów czeskich. Doniosły o tem zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie. *Correspondenz* twierdzi, że od d. 21. z. m. nieodbywają się nawet posiedzenia klubu czeskiego, a dr. Riegera od miesiąca niema w Pradze.

I *Narodni Noviny* w osobnym artykule skwapliwie zaprzeczają pogłosce o niezgodzie w łonie czeskich posłów.

W piątek skonfiskowano znowu *Narodni Pokrok*.

Sejm tryesteński wysadził osobną komisję do zbadania przyczyn przebiegu i skutków lipcowych zaburzeń w Tryeście. Komisja ta ukończyła już swoją pracę, i przedłożyła Izbie elaborat, zajmujący 80 stronnic druku w ćwiartce. Czytanie jego zajęło dwa posiedzenia. Akt ten zredagowany jest w tonie, pełnym godności i umiarkowania. Galerje zachowały się przez ten czas wzorowo.

Ministrowie wyjechali już wszyscy z Pragi, oprócz hr. Taafego, który zabawi tam jeszcze kilka dni. Minister handlu Plener objeżdża tymczasem koleje czeskie i kopalnie. Dziś odbywa się we Wiedniu narada ministrów.

W sejmie zagrzebskim odczytano sprawozdanie deputacji regnikolarnej. Prawica przyjęła referat bardzo chętnie. Członków lewicy pojawiło się na posiedzeniu nie wielu. Między nieobecnymi był także biskup Strossmayer.

*Pall-Mall-Gazette* donosi, że dotychczasowy poseł austrjacki przy dworze londyńskim, hr. Apponyi, obejmie posadę poselską w Rzymie, a zastąpi go w Londynie hr. Karolyi.

**Niemcy.** Pogłoski o nastąpić mającym wyjeździe hrabiego Bismarka do wód morskich w Anglii, utrzymują się. Prezes ministerstwa powróciłby w takim razie dopiero na kilka dni przed otwarciem sejmu. Że hrabia Bismark zatrzyma wszystkie dotąd przez siebie dzierżone urzędy, zdaje się być rzeczą pewną, zmiana zajdzie jedynie pod tym względem, że nie będzie potrzebował na przyszłość załatwiać znacznej ilości interesów czysto-formalnej natury. Niezmierne prace w roku 1866 oddziałały nietylko na zdrowie hrabiego Bismarka, ale także na zdrowie ministra wojny. Zamianowanie jenerała Roona ministrem wojny Związku północno niemieckiego jest, jak piszą do *Magdeburger Ztg.*, kwestją czasu. W zasadzie rozstrzygnięto już dawno, że dotychczasowa organizacja urzędu Związku północno-niemieckiego dłużej trwać nie może. Ze stosunku tego urzędu do pruskich ministrów wypływające niedogodności dają się we znaki tak Prusom jak i Związkowi zarówno. Niełatwem jest jednakże wynaleść lepsze od obecnego urządzenie. Dopiero doświadczenie, jak twierdzą, dostarczyć ma dostatecznego materjału do ustanowienia stałych urządzeń.

Duńczycy w północnym Szlezwiku zamierzają, jak donosi *Deutsche Allg. Ztg.* podczas pobytu króla Wilhelma w Szlezwiku północnym podać adresy do tronu, domagające się przyłączenia kraju tego do Danii. W tym celu wysłane także będą deputacje do króla.

*La Gazette de France* ogłasza osnowę noty pruskiej, przesłanej pod dniem 28. sierpnia b. r. p. Goltzowi. W nocie tej jest mowa o uwolnieniu rezerw i odroczeniu tegorocznego poboru, które to środki zmniejszają stan armii pruskiej o 120 tysięcy żołnierzy, „ponieważ w obecnej chwili niema żadnej sprawy, któraby mogła zakłócić pokój w Europie.“ Nota kończy się żądaniem, aby ambasador pruski odczytał ją bez żadnych komentarzy margrabiemu de Moustier. Natomiast wiele pruskich i francuzkich dzienników, a między temi ostatniemi nawet i urzędowy *Constitutionnel*, zapewnają z wszelką stanowczością, że świeżą tą operacją rząd pruski chciał tylko zaoszczędzić kilkanaście milionów.

**Francja.** Królowa angielska, nie widząc się z Napoleonem, przejechała przez Francję i d. 11. b. m. wypłynęła z Cherbourga.

Tego samego dnia cesarz wraz z następcą tronu opuścił obóz chaloński, i o godzinie 2. stanął w Fontainebleau.

**Ziemie polskie.** W *Dzienniku Warszawskim* pojawiają się jeszcze ciągle ukazy carskie, nadające czynnownikom moskiewskim dobra koronnych. Świeżo rozdał car na prawach majoratu: członkowi komitetu urządzającego, rzeczywistemu radzcy stanu Gotewcowowi folwarki Dzwierzno i Biskupice w powiecie płockim w gubernii płockiej, i Korabiewice w powiecie skierniewickim w gubernii warszawskiej, oraz część lasu z leśnictwa nowo-hubskiego z dochodem rocznym 1500 rsr.; członkowi warszawskiej wojskowo-okręgowej rady ze strony ministerstwa wojny, rzeczywistemu radzcy stanu Pfulowi, folwarki: Srebrna, w powiecie łomżyńskim w gubernii łomżyńskiej, Trutowo, w powiecie lipnowskim, i Wrogocin, w powiecie płockim w gubernii płockiej, oraz część lasów z leśnictwa udozyńskiego i zambrowskiego, z dochodem rocznym 1500 rsr.; zostającemu przy zarządzie warszawskiego okręgu żandarmerji jenerał majorowi Mollerowi folwarki Biskupice, Ciepierzyn, Turów, Mirów, Joachimów, i Bukowno, w powiecie częstochowskim, w gubernii piotrkowskiej, oraz część lasu z leśnictwa olgotyńskiego, z dochodem rocznym 1500 rubli srebrem. Samo się przezsię rozumie, że dochody rzeczywiste z dóbr tych przynajmniej pięć razy są wyższe od sum podanych.

Z Warszawy donoszą, że nadeszła tamże nareszcie urzędowa wiadomość o przyjeździe cara Aleksandra, w skutek czego poczęto już czynić stosowne przygotowania do wielkiego balu, którym monarcha ma być powitany w stolicy Kongresówki. Równocześnie piszą o pogłoskach, krążących jak zwykle przed każdorazowem przybyciem cara do Warszawy, jakoby zamierzono uszczęśliwić mieszkańców Królestwa niektóremi bardzo małoznacznemi ulgami, które następnie rozgłoszone będą po całej Europie jako niezmierne dowody wspaniałomyślności i dobroci carskiej. O amnestji dla wygnańców na Sybirze nawet najśmielsi optymiści nie myślą.

**Wschód.** *Corresp. du Nord-Est* ogłasza następujący list z Carogrodu, w którym nie brak ciekawych szczegółów:

„Po krótkiej chwili odpoczynku zaczynają znów nadchodzić ze wszystkich stron alarmujące wieści; moskiewscy ajenci ustawili obecnie baterje swych intryg na turecko-serbskiej granicy. Według najprawdziwszych informacyj, organizują oni w Serbii nowy oddział bółgarski, mający w paru dniach przekroczyć granicę. Oddział ten, złożony z Bółgarów i Serbów, należnych do wielko-serbskiego stronnictwa, otrzyma karabiny iglicowe i będzie pod dowództwem niejakiego Salzmanna, który służył w armii moskiewskiej w stopniu oficera. Ochotnicy, mający należeć do tej wyprawy, są już rozłożeni wzdłuż tureckiej granicy. Zapewniają, że Wysoka Porta zażąda od serbskiej rejencji wydalenia kilku Moskali, znanych aż nadto dokładnie z panslawistycznych machinacyj. Amerykański admirał Farragut przyjmował przed odpłynięciem z Carogrodu, na pokładzie swego statku deputację grecką, której oświadczył, że Grecja może zawsze liczyć na poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych. Zdaje się, że Stany Zjednoczone postanowiły wziąść udział w wypadkach, przygotowujących się w Turcji. Wizyta admirała Farraguta miała ostro zakreślony cel polityczny. W mniemaniu tem utwierdza jeszcze więcej ta okoliczność, że do Konstantynopola przybył specjalny wysłannik prezydenta Johnsona, aby traktować w dwóch sprawach, poruszanych przez kongres amerykański: w sprawie odstąpienia Kandji rządowi greckiemu, i wolnego przejazdu przez Dardanele. Jenerał Mertens, któremu powierzono tę misję, był już u wielkiego wezyra, Ali-baszy. Zapewniają, że najpoważniejsza osobistość serbskiej rejencji, p. Blaznawac, przybędzie wkrótce do Carogrodu.“

Urzędowe telegramy, wysłane z Carogrodu pod dniem 4. bm., nie potwierdzają przytoczonych doniesień *Corresp. du Nord-Est*, gdyż mówią, że admirał Farragut nie przyjął deputacji greckiej, pragnącej mu wręczyć adres o uwolnienie Kandji, i że władze sułtańskie uwięziły trzech członków deputacji.

Parowy statek grecki przewiózł znów na Kretę znaczne zapasy żywności i 150 ochotników. Kandyjscy wychodźcy przyjęli w Atenach admirałą Farraguta z nadzwyczajnym zapałem.

Po wielu usiłowaniach udało się wreszcie pełnomocnikowi egipskiemu, Nubarowi-baszy, skłonić rząd północnego Związku do wzięcia udziału w międzynarodowej komisji, która się zajmie zmianą sądownictwa w Egipcie.

**Moskwa.** [illegible] Petersburga, że car nie ratyfikował układu, zawartego między gubernatorem Turkestanu a emirem Buchary. Moskiewskie dzienniki twierdzą, że nie można dłużej znosić wiarołomności emira, gdyż inaczej Buchara stałaby się dla Moskwy drugim Kaukazem.

## Kronika.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej, z powodu przyjazdu Najj. Państwa do Lwowa, odroczone zostało na dzień 15. października.

— **Walne zgromadzenie aptekarzy**, w celu zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy, odbędzie się dnia 20. bm. (nie zaś 22. bm., jak przez pomyłkę druku doniesiono).

— **Zgromadzenie ogólne Towarzystwa pedagogicznego** miało odbyć się w dniach 26, 27 i 28. b. m. Rada szkolna udzieliła nawet uchwałą, powziętą na posiedzeniu z dnia 30. sierpnia, ryczałtowo urlopu wszystkim nauczycielom, którzy zechcieliby wziąć udział w zgromadzeniu. Ale że komitet centralny tego Towarzystwa zanadto późno został uwiadomiony o tej uchwale, tak, że nie był w stanie w przepisanym statutami terminie ogłosić odezwy, zwołującej zgromadzenie, i że zachodzą także w tym względzie rozmaite trudności, więc odłożono zjazd na później.

— **Do księgi zażaleń.** O ile uzasadnione są skargi publiczności na noszenie broni przez żołnierzy poza służbą, świadczy następujące zdarzenie: Przedwczoraj o godzinie 11tej w nocy w szynku l. 446¼ wszczęła się bójka pomiędzy znajdującemi się tamże osobami, przyczem pewien wojskowy krankenwerter, dobywszy szabli zranił jakiegoś podeszłego rzemieślnika, który siedział ze swoją żoną i do bójki wcale się nie mięszał. Rannego w głowę musiano odwieźć do szpitalu. Winowajcę znalazł patrol policyjny u jego kochanki, schowanego w słomie, i oddał go odnośnej władzy. Spodziewamy się, że rząd uwzględniając słuszne żądania ogółu, nie pozwoli wojskowym nosić broni poza służbą — bo zdarzenia takie mogłyby z czasem wywołać wielkie nieprzyjemności pomiędzy rozdrażnioną publicznością. Zresztą sami wojskowi życzą sobie tego, aby z bronią nie byli przymuszeni chodzić po całych dniach bez najmniejszego celu.

(*M.*) **Centralne krajowe biuro statystyczne.** Między innemi zajmuje się sejm pragski także sprawą subwencjonowania czeskiego centralnego komitetu statystycznego dla gospodarstwa rolniczego i leśnego. Projekt do odnośnej ustawy wzięto już w komisji pod rozbiór. U nas Wydziały Rad powiatowych, Izby handlowe i oddziały powiatowe Towarzystw rolniczych mogłyby według pewnych, systematycznie ułożonych norm zbierać dane statystyczne, każde w swojej okolicy, a gdyby urządzono tylko centralne krajowe biuro statystyczne przy Wydziale krajowym, co niebardzo obciążyłoby budżet krajowy, a mielibyśmy w kilku latach najdokładniejszy bilans tego co kraj posiada, co produkuje i td. Zbytecznem byłoby dowodzić, ile taka świadomość sił swoich przyczyniłaby się do uregulowania i wzmożenia materjalnej produkcji kraju. Obszerniej pisał o tej kwestji niedawno jeden z najskrzętniejszych naszych statystyków w *Gminie*, więc tu tylko mimochodem wspominamy o tem, bo szkoda by było, gdyby pomysł ten pozostał tylko *pium desiderium*.

— **Na uczniów polskich w Zurychu** nadesłali do wydawnictwa *Gazety Narodowej* przez pana Karola Sobotę: Za cały rok 1868 p. Józef Smoleński 10 złr.; za drugi kwartał 1868 pp. Damazy Knaszowski 5 złr., Czesław Legczyński 3 złr., Wincenty Skwarczyński 3 złr.; razem 21 złr., a z poprzednio wykazanemi ogółem 70 złr. w. a.

— **Uczennica** niegdyś s. p. Letycji Wilczopolskiej, która później przez lat kilka kształciła się w muzyce w konserwatorjum w Paryżu, zamierza od 15. września b. r. (przy ulicy Dominikańskiej naprzeciw drukarni Winiarza pod nr. 169 na drugiem piętrze) za umiarkowaną zapłatę udzielać u siebie prywatnych lekcyj muzyki według autorów klasycznych, w połączeniu ze znaną teorją panny Wilczopolskiej, według której nawet dzieci od lat sześciu z łatwością i przyjemnością uczą się muzyki. Lekcja każda trwać będzie dwie godziny w jednym ciągu, z których jedna poświęcona jest teorji, gdzie w miarę potrzeby formują się dla uczniów zadania, na które zmuszeni są odpowiadać, tłómaczyć je, dzielić takt na wszystkie sposoby, jakie tylko muzyka zawiera w sobie, układać wszelkie nazwy tonów, nót i t. d., przezco udowadniają rzeczywistej swojej znajomości muzycznej w gruntownem jej rozumieniu i w wykonaniu.

— W **Wiesbadenie**, snać z wdzięczności za pozbawienie wolności, Niemcy urządzili pruskiemu królowi olimpijską komedję. Oto co pisze dziennik *Gaulois*: „Na jednej z wysp Renu był urządzony owalny plac, przedstawiający Olimp z posągami bóstw różnych. Obowiązek posągów wypełniali najwyższej urody żołnierze, których ubrano w mocno nakrochmaloną bieliznę, pomalowawszy wprzódy twarze białą olejną farbą. Na prawem skrzydle postawiono ogromnego wzrostu podoficera, przedstawiającego Herkulesa i spełniającego zarazem obowiązek szyldwacha. Jak tylko okazał się parostatek królewski, Herkules zakomenderował na swoich olimpijskich towarzyszy „baczność“, i wszyscy stawali w klasycznej pozie. W dzień przyjazdu króla zabroniono dawać pić posągom.“

Komedja wiesbadeńska godna figurować obok psiej komedji, którą urządzono w Krakowie pod kopcem Kościuszki.

— **Grzyb w szynionach.** Niema na świecie uciechy, którejby człowiekowi coś nie zakwasiło. I tak ledwo wynaleziono niewieście szyniony, pokazało się, że one pod pozorem stroju i unadobnienia kobiet służą za przytułek brzydkim roślinom mikroskopicznym, które zdolne są sprowadzić na płeć zdradliwe liszaje i wyrzuty. Uczeni spostrzegłszy niebezpieczeństwo, grożące rodzajowi kobiecemu, z całą energią wzięli się do zbadania onego i wykryli następującą jeremiadę: Niejeden elegant lub elegantka, szczotkujący się pół dnia, nim zaczną codzienną pracę próżnowania, ani wiedzą, że mimo największej dbałości o przesadzoną schludność nieustannie otoczeni są chmurami pyłu słonecznego, który im się wciska wszędy. A nie jest to pył martwy, lecz zawiera on w sobie zarodki zdolne rozwoju organicznego, nasienna roślin [illegible] zdrowej strawy, a szczoteczki od zębów co rana całe pokłady tej trucizny zgęstniałej wymiatają z opłotków zębowych. Mimo to zostaje jej dużo w zębach, a działaniem jej działania gwałtowniejszego zęby podpalają się, pruchnieją, bolą, — doznaje tego każdy człowiek. Otóż ta sama trucizna osiada też między innemi i na włosie. Drobne pyłki w głębiach szynionowych zwojów znajdują prawdziwe Eldorado dla rozwoju swego wzrostu, bo niedoścignięte zębom grzebienia, z tej kryjówki rozlewają wpływy najszkodliwsze na porost włosów naturalny, na łabędzich szyj białość i powaby. O zgrozo! straszliwe kołtuny rosną tym właśnie sposobem, że ludzie nieschludni, nieczyszczący włosów, nie przeszkadzają osadzaniu się i wzrostowi grzyba owego. Uczony, który zbadał naturę grzyba tego, nazywa się dr. Beigel i żyje w Londynie. Inni naturaliści, czcząc zasługi jego nietylko około nauki, ale więcej jeszcze około bezpieczeństwa płci pięknej, zgodnie na pamiątkę grzyby te nazwali *Pleurococcus Beigelii*. Należałoby i płci pięknej uczcić go jakową manifestacją, a jeźli nie czem więcej, to przynajmniej usłuchać jego dobrej rady, za którą, jeźli niepodobna zarzucić zdradliwych szynionów, należy je przynajmniej jak najczęściej dokładnie czesać, trzepać, myć, żeby w zarodzie niszczyć gniazda nieznośnego grzyba.

— **Teraźniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych** przyjmował dnia 12. sierpnia w Białym dworze w Washingtonie deputację stowarzyszenia krawców, która mu wręczyła adres. W odpowiedzi prezydent rzekł między innemi: „Nie powinniśmy się wstydzić naszego rzemiosła, czyśmy krawcy, szewcy albo kowale. Praca powinna być podniesioną do stopnia arystokracji, a jeźli wszyscy rzemieślnicy i robotnicy postępować będą należycie, niedalekim jest czas, że się wyrodzi arystokracja pracy. Taka arystokracja będzie dowodem zasługi, moralności, cnoty i inteligencji. Najmilsze godziny mego życia są te, które przepędziłem przy robocie krawieckiej. Szczycę się z tego. Byłem nietylko rzemieślnikiem, ale rzemieślnikiem zdolnym. Wiele o tem rozprawiano, że prezydent był niegdyś krawcem. Ale dość przypomnieć pismo święte, które mówi, że Adam był krawcem, bo pierwszy przyrządził sobie odzież. Jeżeli Adam nie wstydził się krawiectwa, to i ja nie czuję się jako prezydent obniżonym, że także byłem krawcem. Mimo dawniejszego mego zawodu, nie jestem w mojem stanowisku jako prezydent ani dumny, ani próżny.“

— **Korespondencja od redakcji.** Naszych zagranicznych korespondentów prosimy, aby do 15. października br. pisywali nam krótko, gdyż nawał wiadomości krajowych nie pozwala nam zajmować się obszernie zagranicznemi sprawami.

**Lwów** dnia 14. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety*. Oprócz kup. bież.; Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 210.50, żądają 211.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 186.75, żąd. 187.75; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.20, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.50, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. 86.10, żąd. 86.50. Obligi indemn. galic. płacą 66.30, żądają 66.70; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 89.—, żąd. 89.75; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.40, żądają 5.44; dukat cesarski płacą 5.44, żąd. 5.48; napoleondor płacą 9.16, żądają 9.24; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.44; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.56, żąd. 1.57; pruskie bilety kasowe płacą 1.68, żąd. 1.69; srebro pł. 112.75, żąd. 114.25.

*Sprzedano*: Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 210.50. Listy zastawne Towarzystwa kredyt. galic. w. a. po 74 złr. 70 cnt.

## Ostatnie wiadomości.

*Monitor* z dnia 13. b. m. donosi, że cesarz wyjeżdżając z obozu chalońskiego, nie chciał wojskowych honorów, i dlatego jedynie tylko jenerałowie towarzyszyli mu na dworzec kolei żelaznej. Żołnierze, spostrzegłszy pociąg cesarski, przybiegli tłumnie na dworzec, aby cesarza i jego syna pożegnać raz jeszcze jak najgoręcej.

*L'Etendard* z dnia 13. b. m. pisze: „Cesarz rzekł do towarzyszących sobie jenerałów, iż ogranicza się na wyrażeniu im swojego zadowolenia; nie powie im nic, aby dzienniki ze słów jego, choćby one były umiarkowane, nie wysnuwały przewidywań wojny.“

Pogłoski o ułożonem widzeniu się Napoleona z Izabelą II., utrzymuje się ciągle.

Marszałek Niel ma otrzymać tytuł książęcy za liczne zasługi, które położył około organizacji armii.

## 14. Posiedzenie sejmowe.

Przewodniczący: Marszałek krajowy ks. Sapieha. Komisarz rządowy: radca Bartmański.

Po zagajeniu, protokół odczytano i przyjęto bez zmiany. Sekretarz hr. Tarnowski odczytuje petycje, wniesione do sejmu, między któremi znajduje się prośba lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej o subwencję dla wystawy przemysłowej, która ma być urządzona we Lwowie w czerwcu 1869. Hr. Mier wnosi, by tę petycję odesłano wprost do komisji budżetowej, z czem się Izba zgadza.

Złożono do laski marszałkowskiej dwa wnioski. Z tych pierwszy, postawiony przez posła Czerkawskiego, żąda zaprowadzenia polskiego języka jako wykładowego w akademii technicznej we Lwowie, a to począwszy od d. 1. października 1869.

Wniosek ten będzie traktowany według regulaminu.

Drugi wniosek, postawiony jako naglący przez posła Adama hr. Potockiego, żąda wyznaczenia kwoty 35.000 zł. z funduszu krajowego na remuneracje i wparcie dla nauczycieli szkół ludowych. Wydział krajowy w proporcji do liczby szkół, znajdujących się w każdym powiecie, rozdzieli tę kwotę na pojedyncze powiaty, a Wydziały powiatowe zdadzą mu później sprawę ze sposobu użycia otrzymanych pieniędzy. Na żądanie wnioskodawcy, odesłano [illegible] do komisji budżetowej.

Następuje interpelacja, wystosowana do księcia marszałka przez posła Kamińskiego i sp. w sprawie uchwały sejmowej z r. 1866, tyczącej się rozszerzenia gimnazjum buczackiego na 8klasowe. Interpelant zapytuje, czy Wydział krajowy prowadził w tej mierze rokowania z rządem i z konwentem OO. bazylianów, i dlaczego nie zdaje o tem sprawy sejmowi?

Ks. Marszałek odpowiada, że jest tylko przewodniczącym Wydziału krajowego, i przeto nie on, ale Wydział winien tu dać odpowiedź.

Poseł Kraiński w imieniu Wydziału odpowiada, że prowadzono w tej sprawie, stosownie do polecenia sejmu, rokowania z rządem i z OO. bazylianami. O przebiegu i obecnym stanie tych rokowań zda sprawę na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego następują dalsze rozprawy nad ustawą o zarządzie dróg krajowych.

Kursa z dnia 14. września 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 58.30. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej siedmiogrodzka 148.25. Kolej południowa 184.10. Kolej państwowa 250.20. Kolej fünfkirch. 162.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75. Kolej północna 184.—. Kolej Rudolfa I. emisji 109.25. Kolej Rudolfa II. emisji 140.25. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Kolej alföldzka 148.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.—. Losy 1864 r. 92.90. Napoleondor 9.21. Pruski kurant 1.69½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 14. września 1868, godzina 6. min. 25. popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 58.15. Akcje kredytowe 208.50. Akcje Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 250.10. Losy z 1860 r. 82.50. Kolej alföldzka 148.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 160.50. Losy 1864 r. —.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.22. Spirytus —. Usposobienie bardzo mdłe.

**Paryż.** Mąka —.—.

**Wrocław.** Pszenica —. Żyto —. Owies —. Rzepak zimowy —. Kopiżna —.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 85⅞. Akcje kredytowe 93. Galicyjska kolej 93¼. Kolej państwowa 149. Wiedeń 88—. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 55⅝. Owies 31⅝.

**Nadesłane.** Wszystkim potrzebującym na zbliżające się uroczystości biżuteryj, zegarków, łańcuszków złotych, polecamy do przejrzenia dzisiejsze ogłoszenie na ostatniej stronnicy p. Filipa Fromm w Wiedniu.

2601 (1—3.) *O. M.*

**Nadesłane.**

**„PURITAS“, Mydło do ust.** Patrz czwartą kolumnę.

**Telegrafowany kurs wiedenski** z dnia 14. września

| | W. A. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państw. 5% na 100 zł. m. k. | 58 | 00 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 62 | 50 |
| Losy z roku 1860 . . . . . | 88 | 80 |
| Akcje banku nar. . . . . | 722 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gł. | 210 | 70 |
| Londyn 10 fnt., sterlingów . . . | 115 | 0 |
| Dukaty cesarskie sztuka . . . . | 5 | 47 |
| Srebro za 100 zł. w. a. . . . . | 113 | 00 |

W komisie księgarni **Karola Wilda** we Lwowie wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom:

**POLITISCHE BRIEFE**
**über**
**Russland u. Polen,**
oder wenn man will
**Die polnische Frage.**
*Von einem Polen.*
I. Serie. Brief 1—8. 110 Seiten. 80. 1 fl. 5 W. 2576 3—4

# NAUCZYCIEL

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z nabytych wiadomości i praktycznego tychże zastosowania przez lat kilkanaście w domach obywatelskich, przyjąłby obowiązek nauczyciela uczniów, czy to uczęszczających do szkół, czyli też przygotowujących się do egzaminów prywatnych, na prowincji — Bliższą wiadomość powziąć można w *Administracji Gazety Narodowej.* 2570 2—2

W komisie księgarni
**Gubrynowicza i Schmidta**
we Lwowie, przy placu Św. Ducha l. 4 wyszło:

**WIZJA POSELSKA**

cena **20** ct. 2566 3—3
przesyłką pocztową **25** ct.

**Trzy pokoje**
do najęcia dla uczącej się młodzieży. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.* 2571 3—3

L. 2570.

## Obwieszczenie.

Magistrat miasta Rzeszowa wiadomo czyni, że w dniach niżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 z rana, prawo propinacji wódczanej i piwnej, gminie miasta Rzeszowa przysługujące, w trzechletnią dzierżawę, a to od 1. stycznia 1869 do ostatniego grudnia 1871 wypuszczone będzie:

a) Na dniu 12. października 1868 dochód z wyrobu i wyszynku, tudzież hurtownej sprzedaży wódki i słodzonych trunków, wraz z dodatkiem gminnym od tychże; tudzież dochód z prawa propinacji piwnej, z dodatkiem gminnym od piwa i użytek browaru miejskiego, z ceną wywołania rocznego czynszu w kwocie 31.225 złr. w. a.;

b) na dniu 13. października 1868 sam trunków wraz z dodatkiem gminnym od tychże, z ceną wywołania rocznego czynszu w kwocie 17.700 złr. w. a.;

c) na dniu 14. października 1868 sam dochód z prawa propinacji piwnej z dodatkiem gminnym od piwa wraz z użytkiem browaru miejskiego, z ceną wywołania rocznego czynsu w kwocie 13.525 złr. w. a. Ubiegający się o jedną z powyższych dzierzaw, mają się w 10% wadjum od ceny wywołania zaopatrzyć.

Oferty pisemne, należycie wystawione i przepisanem wadjum zaopatrzone, przyjmowane będą na każdą z powyższych dzierzaw aż do chwili zamknięcia ustnej licytacji na takową, wszelako otworzenie wszystkich ofert nastąpi dopiero po zamknięciu ostatniej ustnej licytacji, na dzień 14. października 1868 niniejszem rozpisanej. Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno jednak takowe także przed terminem licytacji w biórze Naczelnictwa gminy przejrzeć.

Nakoniec wiadomo się czyni, że w razie jeżeliby ceny wywołania nawet ofiarowane niebyły, licytacje niżej tych cen rozpoczęte być mogą. 2580. 2—3.

*Z magistratu miasta*
Rzeszow. d. 20. sierpnia 1868.

Wszystkie
# książki szkolne
oraz atlasy, mapy i globusy geograficzne
są do nabycia 2543 5—6
w księgarni J. Milikowskiego
**we Lwowie.**

**WIZYKATORJE zwane Albespeyres.**

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2253 10—52

**KAPSUŁKI RAQUIN.**

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

**Do ciągnienia na d. 1. października 1868** dostanie
**Promesów na losy kredytowe,**
których główna wygrana **200.000 złr.** w. a.
sztukę po **4** złr.;
**Losów Rudolfa,**
których główna wygrana **25.000** złr. w. a.,
sztukę po **15** złr. **25** ct. u
**Frydryka Schubutha**
w rynku. 2573 2—5

Najmodniejszych i najtańszych sukni, któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, męzkich i dla chłopców, takich dostać teraz można jedynie w

**Magazynie sukni**
# Keller & Alt,
**Na Graben Nr. 3.**
w Wiedniu, i Stock, Ecke der
2194 Kärntnerstrasse. 108 200
wyszczególniony najwyższym
**medalem zasługi 1867.**

**Modne paltó**
**8 złr.**

**Odzienia jesienne**
**16 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Odzienia płócienne | od złr. 10 | do złr. 16 |
| Surduty zimowe | od złr. 6 | do złr. 50 |
| Surduty wiosenne | od złr. 5 | do złr. 24 |
| Palta | od złr. 8 | do złr. 28 |
| Surduty myśliw. i strzeleckie | od złr. 6 | do złr. 22 |
| Fraki i tużurki | od złr. 14 | do złr. 28 |
| Sutanny | od złr. 16 | do złr. 30 |
| Szlafroki | od złr. 8 | do złr. 26 |
| Zupełne ubrania | od złr. 12 | do złr. 36 |
| Surduty codzienne do biura | od złr. 4 | do złr. 12 |
| Spodnie | od złr. 4 | do złr. 12 |
| Kamizelki | od złr. 2 | do złr. 8 |
| Ubrania dla gimnastyków | od złr. 3 | do złr. 8 |

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć na powrót.

**Keller & Alt**, Graben Nro. 3, Wien.

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.

# PURITAS,
**c. k. patentowane specyficzne**
**MYDŁO do UST.**

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy, wystarczającej na 6 miesięcy, **1 złr. w. a.**

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka, zawierająca przyczynek napisany przez dr. **C. M. Fabera**, le- „*Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes.*"

Można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter.: we **LWOWIE** w apt. p. **J. Zarzy-ckiego i A. Berlinera** w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego; w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza. — **August Klein**, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20.

Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 2189 22—24

M A G A Z Y N
# F. W. Królikowskiego
**pod l. 804¼** poleca
# HERBATĘ
w najcelniejszych trzech tylko gatunkach.

| | | |
|---|---|---|
| **Czarna**, | funt wagi wied. złr. | 3 w. a. |
| **Sansinska** (Familien-Thee) | „ „ „ | 4 „ |
| **Kaisow Tea** | „ „ „ | 5 „ |

Wszystkie te trzy gatunki są wypróbowanej dobroci, pakowane w paczkach ¼- i ½funtowych wagi wiedeńskiej, i w porównaniu do wszelkich innych herbat tańsze. — Zamówienia z prowincji uskuteczniam, gdy takowe wartość 10 złr. wynoszą, franko. 2585 2—6

# ŁONDYŃSKI SKŁAD
# HERBATY, KAWY i RUMU
we Lwowie u **JULIUSZA ADAMA** wrynku p. l. 54.

poleca się jako najlepsze źródło do nabycia
**HERBATY. zbiór z r. 1868, 1 funt wagi wied. po złr. 1.30, 1.40, 1.80, złr. 2, 3, 4, 5, 6, i 8,** (przy wzięciu naraz 5 ft. odliczy się 5% rabat).
**KAWY, świeże wybrane gatunki 1 funt po ct. 50, 56, 66, 72, 76 i 80.** (przy wzięciu naraz 10 ft. o 2 ct. na funcie taniej).
**RUM** na butelki i na miary **taniej niż wszędzie.**
**Stary JAMAIKA-RUM, miara czyli 1½ kwarty polskiej miary, po złr. 1.60, 2, 2.50, i 3.20.**
**KUBA-RUM miara po złr. 1 i 1.20. RUM krajowy miara 80 ct.** (przy wzięciu naraz 5 butelek lub 3 miar odliczy się 5% rabat.)
**LIKWORY francuzkie, gdańskie i krajowe po cenach fabrycznych.**
**WINA zagraniczne (szczególniej z Bordeaux) i krajowe bardzo tanio.**
Wszelkie zamówienia na inne artykuły, wypełniają się jak najlepiej
2523 3—? Cenniki posyłają się bezpłatnie.

# OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego
**we Lwowie**
podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. sierpnia b. r.** zapadłe zastawy, to jest:
# Kosztowności i inne towary
**w dniach 21. i 22. września br.** w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2567 3—3

C. k. uprzyw.
# galicyjski Bank hipoteczny
podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Jego cęs. król. apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 18. lipca b. r. zatwierdzić raczył zmiany Statutów, na walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku hipotecznego dnia 31. marca 1868 uchwalone i że **zakres działania** tegoż banku **rozszerzony został na księztwo Bukowinę.**
Lwów dnia 1. września 1868.
2554 3—3 **Dyrekcja.**

**Hartmanna Tynktura wytępiająca owady**
**dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana,**

dotąd jako **nieprzewyższona**, a nawet **niedoścignioną**, ostała się i utwierdziła wobec Proszku na owady, jakoteż wobec innych w jej zakres wchodzących naśladownictw, które dotąd najczęściej zaledwie zewnętrzną formą potrafiono uczynić podobnemi do wyrobu naszego. 2179 12—12

Takie tylko flaszki są niefałszowane, na których obok stojąca winięta i nazwisko nasze na szkle są wyciśnięte. Duża flaszka po 50 ct., półflaszki po 28 ct.

Dostać można w naszym głównym składzie w **WIEDNIU**: ***Hartmann & Mittler*** **Stadt. Bäckerstrasse Nr. 3**, a we **LWOWIE** w aptece A. Berlinera, w handlach Mańkowskiego, Ign. Hercoka, Ehrlicha, N. Baumana Synów, Berla Seklera i u Jonas & Zener.

# Winogrona
z Feslau i Badenu, szczepu włoskiego, znanej dobroci wysyła handel **Karola Ballabana** w każdej ilości na prowincję za zaliczką pocztową. 2113 6—6

SKŁAD KOMISOWY
# ZYGMUNTA STEIFA
**przy ulicy Jezuickiej nr. 175¼** poleca swój znacznie powiększony
**Magazyn towarów płóciennych**
a mianowicie:
Prawdziwe weby rumburgskie,
„ „ irlandzkie,
„ „ holenderskie.
Płótna na prześcieradła w całej szerokości, płótna wiksztackie 4/4 szerokie. Bielizna stołowa, chustki do nosa płócienne, ręczniki zwyczajne i tureckie, białe i naturalne, zonesy w różnych gatunkach.
**Bielizna gotowa męzka.**
Na zamówienia wykończam bieliznę tak damską jak i męzką w najkrótszym czasie.
**Ogromny wybór materyj wełnianych** na damskie suknie, jako to: krepy, mohery, rypsy, silki, alpaki, popeliny, we wszystkich kolorach, niemniej
**wielki skład sukna i materyj modnych,**
tak na damskie paletota i jupki, jak również na męzkie surduty jesienne i zimowe.
**Ceny wszystkich towarów są stałe fabryczne.** 2586 5—2

COMMISSIONS-NIEDERLAGE
# SIGMUND STEIF
**Jesuiten-Gasse Nro 175¼**, empfiehlt sein bedeutend vergrossertes
**LAGER**
von echten Rumburger-Weben,
„ Irländer „
„ Holländer „
Leintücher-Leinwand in eine Breite, Wikstädter-Leinwand 4/4 breit, Tischzeuge, Sacktücher, Handtücher, gewöhnliche und türkische, weiss und naturell, Schirting in allen Gattungen, so wie
**fertige Herren-Wäsche.**
**Grosse Auswahl von Damen-Kleiderstoffen** in Crépe, Mohair, Reps, Silk, Alpacca u. Popelin in allen Farben.
**Stark assortirtes Lager in Tuch- u. Modestoffe** für Damen-Paleto und Joppen, wie auch für Herren-Herbst- und Winter-Röcke, Beinkleider etc. in feinster Perouvien und Toquine zu festgesetzten Fabrikspreisen.
Bestellungen auf Damen- und Herren-Wäsche werden angenommen und in kürzester Zeit effectuirt.